

TYGODNIK sanitarno-hygieniczny.

Człowiek i mikroby.

Ciasno już zaczyna być w starej Europie. Ludność przybiera gwałtownie, a dobrobyt maleje. Na wszystkich polach zawrzała walka konkurencyjna, walka o byt, o kęs chleba. Komu trudno o zarobek w domu, kto czuje w sobie dość energii do pracy, kto ma odpowiednie siły fizyczne i jakieś uzdolnienie, rzuca ziemię ojców i szuka sposobu do życia w innych krajach, w innych klimatach, wśród innych warunków, nie cofając się przed walką z miejscową ludnością, która czuje, iż przychodzący dąży do wyparcia jej, aby zająć jej miejsce. Nie łatwiej jest jednak życie emigrantom, wielu bowiem z nich nie mogące się aklimatyzować i przystosować się do innego stopnia napięcia światła i ciepła, suchości lub wilgotności powietrza — ginie i zaledwie dzieci ich lub osobniki niezwykle silne mogą znieść wielkie zmiany klimatyczne, do których nie przywykły ich ustroj w przeszłości.

Ala walka z człowiekiem, z klimatem gorącym lub zimnym jest bagatelką w porównaniu z tą walką, którą ustroj wychodzący musi stoczyć z niewidomym światem bakterij, właściwych różnym krajom, wytwarzającym groźne, zaraźliwe choroby, do których ustroj tubylców już się przyzwyczaił i zdobył wytrzymałość na ich działanie chorobotwórcze. Straszny to jest element, tem więcej, że niewidzialny. Walka ta ze światem drobnoustrojów jest niezmiernie trudna i niebezpieczna, ale człowiek już podjął rękawicę przez tego przeciwnika i zwyciężył i wystąpił w szranki, a rezultat jest niewątpliwie, bo w latach ostatnich już wynaleziono nie tylko różne środki do niszczenia szkodliwych mikroorganizmów, unoszących się w powietrzu i pływających w wodzie, ale wiemy jak ich zwalczać nawet wtedy, gdy się rzuciły już na człowieka. Zwracamy uwagę jednak na tę okoliczność, że niektóre choroby, pochodzące od mikroorganizmów, pod wpływem samego tylko doboru naturalnego już się mocno zmodyfikowały, a epidemie ich są nacechowane daleko łagodniejszym przebiegiem. Dawniej na przykład choroby weneryczne, tyfus cholery, straszne robiły spustoszenia, dziś straciły już wiele ze swej niebezpiecznej ostry.

Każda rasa ludzka, mieszkając w innym klimacie, musi powoli przyzwyczaić się nie tylko do klimatu ale i do działania specyficznych drobnoustrojów chorobotwórczych i stać się powoli wytrzymałą i wytrwałą na ich działanie. Zauważono przeto, że pewne rasy przystosowują się łatwo do jednych, a są zupełnie nie wytrzymałe na inne choroby. Wiemy na przykład, że mieszkający podzwrotnikowo bardzo rzadko są nagabywani przez żółtą febrę, która dziesiątkuje Europejczyków. Z drugiej strony, gdy gruźlica w Europie w ogóle działa powoli, całe lata niekiedy niszczy organizm, nim zada cios ostatni, zarzek ten przeniesiony przez Europejczyków na wyspy Polinezji, działa tam tak zabójczo, że grozi zupełnym wyludnieniem cudownych wysp Cichego oceanu. Gruźlica, zanięta na tam razem z naszą cywilizacją, zmiana te cicha i spokojne rasy ludzkie za przeraźliwą gwałtownością, tem więcej, że nie tylko zabija bez miłosierdzia żyjących, ale jeszcze unicestwia zdolność rozrodczą rasy miejscowej i skazuje ją na wymarcie z braku potomstwa, z powodu bezpłodności.

Z dokładnych opisów obecnego stanu wysp dowiadujemy się, że w Nowej Zelandii z 11 wódzów lub ich synów, jeden tylko pozostawił potomstwo. Na wyspach Sandwickich z 89 zasłużonych kobiet, tylko 39 było matek, a na 4520 wypadków śmierci w r. 1894 przypadało tylko 1422 urodzin. Na jednej z wysp Markizkich, ludność przez trzy ostatnie lata spadła z 400 na 250, a w tym czasie tylko troje dzieci przyszło na świat i to w czasie pokojowym, gdy nie było żadnych wojen, żadnych klęsk a jedynie od suchoty. Europejscy lekarze przekonali się, że na dzie sięciu zmarłych wyspiarzy, ośmiu umiera z suchoty, a prawie wszyscy mieszkańcy cierpią na bardzo uporczywy kaszel. W Nowej Kaledonii 50% śmiertelności przypada na gruźlicę, która zmiana rodziny i pokolenia całe. Nieszczęśliwi wyspiarze nazywają ją „chorobą europejską” i sami mówią, że jest to choroba, która wygubi ich wszystkich, bo ludność na wyspach tych się zmniejsza i ginie w straszliwy sposób.

Na wyspach Sandwickich jeszcze w roku 1778 liczone 300 tysięcy mieszkańców; obecnie jest zaledwo 40 tysięcy tubylców. Na wyspach Taiti w r. 1774 było 200 tysięcy, teraz zaś jest tylko 6000. W Nowej Zelandii w 1769 liczone 400 tys. ludności, a w roku 1880 było tylko 20 tysięcy. W Tasmanii czyli w ziemi Vandimena w r. 1803 liczone jeszcze 7000 ludności miejscowej, a w r. 1850 umarł ostatni i pamięć, jak wyglądali ludzie I-go pokolenia, przechowyją tylko fotografie. Wprawdzie wojna, wódka i choroby weneryczne, także się wiele przyczyniły do tej śmiertelności, ale najwięcej zginęło od mikroba gruźlicznego, którego im przynieśli biali ludzie. Jakż może być dowód lepszy straszliwej potęgi świata mikroorganizmów, jak te hekatombowe całej rasy ludzkiej, która ginie lub ginie wskutek działania okiem niedojrzałych istot.

Lecz nie patrzymy z dumą na nasz wiek dziewiętnasty, jakoby on to odkrył pierwszy tych małych, a tak niebezpiecznych nieprzyjaciół, bo czytamy w traktacie Varrona „De re rustica”, pisanym na 100 lat z górą przed narodzeniem Chrystusa, następujący ustęp: „w miejscowościach bagnistych rodzą się małe zwierzęta, których oko dojrzeć nie może, a które z powietrza dostają się do ciała przez usta i nozdrza i wywołują ciężkie choroby”. Lecz to, co umysł bystry starożytnych przewidział tylko, to dzięki rozwojowi fizyki nowoczesnej stało się wielkim odkryciem XIX. wieku, a pierwszym, który rozdarł tajemniczą zasłonę, okrywającą świat ten nieznaną, był genialny Pasteur, który nie tylko odkrył go, ale i pierwszy wystąpił z praktycznym zastosowaniem leczniczych środków na choroby przez nie spowodowane. On to osłabił bakterie karbunkułu i zastosował ochronne szczepienie u rogowiczyń, ciesząc się teraz ogólnym uznaniem i które uchroniły rolnictwo od corocznych szkód milionowych; dalej nastąpiło odkrycie środka przeciwko kurzej cholery, różę świni, a nareszcie leczniczo ochronne szczepienie wściekliczy. Lister, znakomity chirurg angielski, dowiedział się o istocie odkryć Pasteura i przypuszczając, że zakażenie ran powstaje pod wpływem drobnoustrojów, postanowił nie dopuścić ich do rany i w tym celu obmyślał szereg środków ochronnych, z których znaczna część i dotychczas zastosowane znajduje, oddając nieobliczone przysługi i pozwalając na takie operacje, o jakich dawna chirurgia, pomimo całej zgrzesności operatorów, marzyć nawet nie śmiała.

Trzy ćwierci ciała naszego składają się z wody, a zatem człowiek, który waży 75 kil. gr. zawiera w sobie 60 kil. wody, w mózgu jest 80% wody, we krwi 80%, w kościach 25%, w mięśniach 75%, w soku pokarmowym i w limfie 93%. Ciało młodych ludzi zawiera więcej wody, bo do 87%, u starszych ilość ta się zmniejsza, wynosi bowiem do 70%. Ciało, starzejąc, traci swą wodę i idzie ku śmierci przez powolne wysychanie. Jakkolwiek woda nie zawiera w sobie pożywności, jest przeciw pokarmom, bo dużej żyć można bez pożywności, aniżeli bez napoju. Woda czyni tkanki sprężystymi, umożliwia trawienie w żołądku, tworzenie się miazgi pokarmowej i mleca pokarmowego, krążenie krwi i soków, przysiąkanie części odżywczych rozpuszczonych do odżywienia mających tkanek i zwrot użytych do gruczołów wydzielających, wymianę gazów w płucach, nareszcie parując przez płuca i skórę utrzymuje równowagę temperatury ciała.

Człowiek dorosły traci codziennie przez oddech 1000 gram. wody, a przez pot i inne odchody od 2 do 3 litrów wody; ilość ta zmniejsza się lub zwiększa stosownie do temperatury zewnętrznej i wykonywanej pracy, gdyż przy usilnej pracy muskularnej ilość utraconej wody zwiększa się prawie w dwójnasob. Ubywająca woda musi być zastąpiona, bo brak jej spowodowany ubytkiem zwykłym wyraża się przegrzaniem.

Woda, łącząc się z pokarmami, przeistacza je. Krochmal, który przyjmujemy w potrawach roślinnych bez wody, nie przemieni się w cukier, ponieważ zaś ów cukier przekształca się następnie w tłuszcz, przeto nie mielibyśmy tego tłuszczu, gdybyśmy nie pili wody, jakkolwiek na pierwszy rzut oka zdanie to brzmi, że człowiek tyje od wody.

Ze względu na tak wielką ważność wody dla ustroju, zdrowie ciała wymaga dobrej wody. Zdawałoby się, że najlepszą byłaby woda chemicznie czysta, destylowana; tak jednak nie jest, bo destylowana woda nie jest smaczna i żołądek pochłania ją z trudnością. Dobra woda do picia, powinna wypełniać następujące warunki: Być przezroczystą, bezbarwną i bez zapachu, powinna zawierać rozpuszczone w sobie powietrze, pewną ilość kwasu węglowego i trochę dwuwęglanu wapna; powinna mieć temperaturę nie niższą od 6° C. a nie wyższą nad 15°; nareszcie w wodzie ma być jaknajmniej materij organicznych, które przyczyniają się do gnicia jej. Gdy woda zawiera za wiele wapna, jest ciężką, niestrawną, nieodpowiednią do gotowania potraw strączkowych i do rozpuszczenia mydła.

Taka idealna woda jest bardzo rzadką. Doświadczenia wskazały, że woda zdana jest do picia, jeżeli nie zawiera w sobie więcej niż pół grama różnych soli na litr, a najwyżej trzecią część grama na litr materij organicznych. Woda z błota, bagna, torfowiska, bogata w te materje, nie powinna być używana do picia. Przekonano się, że warstwa ziemi lub piasku 1 1/2 metra gruba, o ile nie jest nasiąknięta substancjami gnijącymi, nie przepuszcza już żadnych materij organicznych a zatem i bakterij szkodliwych.

W wodzie nawet czystej, stojącej w pomieszkaniu, bardzo szybko rozmnażają się bakterje, zwłaszcza w ciepłym i zadusznym powietrzu. Dlatego woda do picia trzymaną być powinna w naczyniach starannie nakrytych i ile można w miejscach chłodnych. Najlepiej butelki i karafki nakrywać nie korkiem, ale szklanką do góry dnem obróconą, bo tym sposobem unika się osiadania kurzu w szklance i na brzegach otworu karafki.

Najlepszy sposób oczyszczania wody nieczystej jest przegotowanie jednokrotne lub dwukrotne, a następnie po oziębieniu jej prefiltrowanie przez bibułę kilkakrotnie złożoną, flanelę lub watę, węgiel drzewny grubo tłuczony lub czysty piasek. W ogólności filtry te czyszczyją dają wodę, im powolniej się ona przez nie przeszcza.

Zaopatrywanie w dobrą wodę wielkich miast, przedstawia nadzwyczajne trudności i znacznych wymaga nakładów, bo oprócz wody do picia, mieszkańcy miast potrzebują wielkich ilości do użytków gospodarskich i przemysłowych do polewania ogrodów i ulic, do przepłukiwania kanałów i rynsztoków a nadto do gaszenia pożarów. Wprawdzie do tego ostatniego użytku można zastosować wodę nie mającą wymienionych właściwości dobrej wody do picia, ale w takim razie potrzebny w mieście przeprowadzić dwa systemy rur wodociągowych.

Najskromniej obliczona ilość wody na jednego człowieka wynosi około 55 litrów, a mianowicie 3 1/2 litra do gotowania, 1 1/2 litra do picia, 2 1/2 litra do mycia ciała, 14 do mycia sprzętów, 13 1/2 do prania. Ze względu zaś na inne potrzeby miejskie należy wodociągi urządzać tak, aby na jednego człowieka przypadało najmniej 100 litrów wody.

Wobec przygotowywanych prac dla dostarczenia stolicy Galicyi dobrej wody do picia zapewne niejednego zainteresuje, jaka ilość wody przypada na jednego mieszkańca dziennie w różnych miastach. Załączam więc tabelkę:

Aleksandrya	71 litr.	Amsterdam	50 litr
Ateń	96	Berlin	59
Kair	50	Kalkuta	99
Chicago	421	Christiania	177
Kopenhaga	60	Drezno	67
Genua	100	Hamburg	204
Luzanna	567	Londyn	140
Madryt	14	Monachium	148
Paryz	160	Peszt	148
Petersburg	95	Rio-Janeiro	136
Sztokholm	69	Tryest	18
Wenecja	36	Wiedeń	59
Waszyngton	67	Warszawa	224

Bogate okolice państw europejskich starają się o dostarczenie jak największej ilości wody mieszkańcom swoim i dlatego muszą jej szukać w bardzo odległych źródłach. Woda sprowadzona i przeczyszczona po części do picia, musi być czysta i zdrowa, dlatego ją sprowadzają ze zbiorników, ile można najczystszych, a mimo to poddają jeszcze oczyszczeniu. Zbiorniki urządza się osadowe i filtrujące. Filtry robią się z pokładów grubych kamieni, żwiru i piasku.

Woda.

Jednym i najlepszym napojem jest woda. Inne napoje, jak piwo, wino, orszada są o tyle tylko napojem, o ile zawierają wodę, bo reszta części składowych, to są albo rozpuszczone pokarmowe substancje, albo pewne bodźce, nie zaspokajające pragnienia. Bez wody ani żywienie, ani trawienie i tworzenie krwi, ani żadne wydzielania odbywać się nie mogą. Jest ona warunkiem życia, bo wszelkie zmiany w ustroju przyspocząją ruchomość i płynność komórek, tworzących tkanki.

Surowiecki, uznany za agitatora wyborczego, nie będąc sam wybora, odebrał Andrzejowi Banachowi legitymację i kartę głosowania, (ponieważ ten ostatni nie chciał iść głosować, tłumacząc się brakiem czasu) — i poszedł z nią do urny, gdzie przedstawił się jako Andrzej Banach. Popadł jednak w podejrzenie co do tożsamości, a poznany przez woźnego magistratu, dostał się pod klucz.

Epilogiem tego zajścia był wyrok wyżej wymieniony.

Tenże trybunał sądził dość niezwykłą sprawę. Za nieprzystojne zachowanie się w kościele, co stanowi występki z §. 303 u. k., stał przed sądem Stanisław Bednarowicz, rolnik ze Szczakowicy, socjalista. Został on skazany na jeden miesiąc ścisłego aresztu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 30 sierpnia. *Sonn- u. Montagztg.* Zapewnia wbrew doniesieniom pism czeskich, jakoby rząd miał poddać się temu, co mu komisja parlamentarna podkrytyk, iż w kołach ministerjalnych utrzymują, że przeciwnie, hr. Baadeni postawi komisji żądania: 1) zmiany regulaminu Izby w tym kierunku, aby imienne głosowania można domagać się tylko w sprawach merytorycznych, a nie formalnych, dalej, aby zniesiono dziesięciominutową pauzę przed każdym głosowaniem, wreszcie, aby przydumano prawo wykluczania posłów, zbyt hałaśliwie zachowujących się; 2) większość musi być zdolną do przeprowadzenia ugody i ustawy wojskowej; 3) hr. Baadeni nie przyjmuje na siebie żadnego formalnego zobowiązania, iż przeprowadzi program adresu wojoskości.

Charakterystycznym jest — dodaje *Sonn- u. Montagztg.* — że Młodziści prześcigają się w uniżoności i przyjmują wszystkie wymienione życzenia, podczas gdy strona konserwatywna odmawia poparcia.

Paryz 30 sierpnia. Nawet socjalistyczna Rada miejska będzie oczekiwała Faure'a w wtorek na dworcu kolei.

Paryz 30 sierpnia. Według doniesienia gazety *Soir*, prezydent ministrów Meline został zawiadomiony o zawarciu nieulegającego żadnej wątpliwości i nieograniczonego przymierza zaczepnego i odpornego pomiędzy Francją a Rosją.

Bazylen 29 sierpnia. Kongres syonistów w gągajon został dzisiaj. Przybyło przeszło 200 delegatów z Europy, Ameryki i Palestyny. Prezydentem obrano Herzl'a, wiceprezydentem Nordau'a. Rząd bazylejski odstąpił bezpłatnie lokal. W przemówieniu wstępnie dr. Herzl poruszył kwestję organizacyjną pod publiczną kontrolą wszystkich narodów. Wykład Nordau'a o położeniu żydów zjednał olbrzymie oklaski. Położenie żydów w każdym kraju omawiane będzie przez referentów, pochodzących z odnośnego kraju.

Canea 30 sierpnia. Zebranie narodowe, odbyte w dniu 24 bm., uchwaliło 60 głosami przeciw 12, wystosować do admirałów memorandum, w którym oświadcza, iż autonomię natchmiast przynajmniej i żąda cofnięcia się wojsk tureckich. Dwunastu członków, którzy głosowali za odroczeniem przyjęcia autonomii, opuścili zgromadzenie.

Ateń 30 sierpnia. Prezydent ministrów Ralli oświadczył, że postawi w Izbie otwarcie kwestję zaufania, ponieważ uważa za rzecz niezbędna, ażeby gabinet posiadał odpowiednią powagę przy rokowania-h pokojowych.

Ateń 30 sierpnia. Posiedzenie Izby nie odbyło się z braku dostatecznego do powzięcia uchwały kompletu.

Następne posiedzenie ma odbyć się dzisiaj. W razie gdyby i to posiedzenie z braku kompletu nie doszło do skutku, gabinet poda się do dymisji.

Gdy postawie opuścili salę posiedzeń, dep. Grivas wymierzył policzek byłemu ministrowi wojny Levidowskiemu za szerzenie rozmaitych, rzekomo nieprawdziwych wieści o akcyi floty pod Prevesą. Grivas był szefem sztabu generalnego tej części floty.

Dział ekonomiczny.

Złoto jeszcze w Austrii w obieg się nie dostanie. Na ostatnim posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego oświadczył generalny sekretarz Mecenzeffy, iż Bank do wypłat w złocie przystąpić nie może, gdyż ma pokrycie tylko na 66 procent. Tymczasem Bank państwa w Rosji i Bank angielski mają złota więcej, niż wypuszczone noty wynoszą, a zapas złota w niemieckim Banku państwa pokrywa 80% wypuszczonych not.

Jeden z członków Rady postawił pytanie, czy rząd nie byłby skłonny swoje zapasy złota w obieg pusić? Komisarz rządowy, szef sekcynj Winterstein odpowiedział, że rząd tego zrobić nie może. — Gdyby rząd złoto pusił w obieg, nie dostałby go napowrót inaczej, jak w drodze pożyczki. Tymczasem Bank ma inne sposoby pozyskania złota. Do uchwały żadnej nie przyszło, bo i wniosku nie było. Przyjęto tylko sprawozdanie sekretarza do wiadomości.

Wiedeń d. 28 sierpnia. Alpejskie Towarzystwo górnicze 137-90, Węgierskie akcje kredytowe 398—, Akcje anglo-austriackie 163-75, Akcje banku Union 300—, Akcje kolei południowej 87—, Losy tureckie 65 50, Akcje kolei państwowej 346 75, Akcje kolei Lwowsko-Czernowieckiej 284-50, 4-proc gal. oblig. propin. z 1889 r. 98—, Akcje tytoniowe 163—, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97-70, Akcje kolei Ebnatal 258—, Akcje banku dla krajów koronnych 237—, 4-procentowa węgierska renta złota 122-60, Akcje banku związkowego 258—, Węgierska renta papierowa 100-05, Kredytowe ziemskie 463—, Kredyty 366—, Rimamurania 268—, Rubl papierowy 1-28-50. Uspokoienie silne.

Gielda zbożowa.

(Telegr. „Słowa polskiego”).
Wiedeń 29 sierpnia. Uspokoienie na sobotnią giełdzie było bardzo ospałe. Silna podaż przy braku kupujących bardzo ceny obniżała. Ameryka notowała słabiej, a do Budapesztu przywieziono aż 164.000 centn. metr. pszenicy.

Pszenica na jesień 11-85, 11-72, na wiosnę 11-72, 11-60. Zyto na jesień 8-77, 8-73, na wiosnę 8-95, 8-90. Owies na jesień 6-45, 6-43, na wiosnę 6-68, 6-63. Kukurudza na wrzesień — październik 5-29, 5-22, na wiosnę 6-02, 6-03.

kilka powieści, jak: „Pan profesor”, „Kamienna Wola”, „Beata”, w których ujawniała zawsze — szlachetną tendencję.

Był to talent spory, który w swoim czasie dużo dobrego zrobił, dusza czysta i szlachetna, bojownicza o prawa kobiecie serdeczna, umiarkowana i zająca. R. i. p.

Zmarli we Lwowie dnia 27 sierpnia 1897. Enkasiewicz Zofia, żona drukarza, lat 23, gruźlica płuc. Przystajko Melania, córka dozorey domu, lat 2, niezbyt jelit. Mituch Maciej, wyrobnik, lat 74 uwiadł starczy. Switajlo Maryja, przy matce, mies. 3, niezbyt jelit. Karaczmar Maksym, żebrak, lat 23, gruźlica płuc. Orlew Maryja, córka zarob. mies. 3, ostry niezbyt jelit. Giuglowy Antoni, zarobnik, lat 26, zgorzelina płuc. Związek Stawilaw, rolnik, lat 46, zapal. opon mózgu. Grunstein Taube córka zarobnika, tyg. 3, żółtaczka. Gostyńska W. córka urzęd. kolej, lat 13, gorączka połogowa. Staruskiewicz Piotr, syn zarobnicy, lat 2, charakterstwo ogólnie. Obst Mozes, syn malarza, mies. 11, niezbyt żołądka. Gliumianuk Jurko, szeregowiec 24 p. p., lat 23, tyfus brzuszny. Słokel Ryfka, córka służki, dni 15, niezbyt żołądka. Alles Lurer, syn subjekta, mies. 5, niezbyt żołądka. Weit Chane, syn kupca, lat 7, tyfus brzuszny. Sasaki Marcin, górnik, lat 52, rak. — Razem 17 osób.

Błyski humoru.

Przed — i po ślubie.
Przed ślubem: — Rozkazuj, mój aniele! Gdybym miał królestwo, złożyłbym je u nóg twoich.
Po ślubie: — Co? Piętnastko guldenów za nowy kapelus! Ależ, ty mnie zrujnujesz. (G. P.)

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Teatr stanisławowski pożegnał się wczoraj z publicznością naszą „Odrzewaną miłością” Zegoty Krzywdzica. Szuka wymaga dużej scenery i wielkiego *milieu*. Chociaż wobec amatorskich prawdziwie rozmiarów podium sal klubow pocztowego, nie mogli artyści rozwijać wszystkich technicznych efektów, w jakie „Odrzewaną miłością” obfituje, zamarkowali je doskonale w szczegółach, bardzo żywą i umiejętną grą. Z powszechnym uznaniem i żywymi oklaskami spotykała się na każdym kroku pani Rożańska. Była to istotnie Kobylinowa, majorowa, o szerokiej ruskiej naturze, wkończ się do szampa i wódki. Krecya była skończoną, wyczelowaną i ogromnie pomysłową. Pani Rożańska jest istotnie bardzo dobrą „charakterystyczną” — szkoda tylko, że na prowincji Panna Szymaska wystąpiła wczoraj po raz drugi — i to w epizodzie. Artystka ta jest przedewszystkiem heronją i w gościnnym repertuarze sceny stanisławowskiej — tym razem dla niej miejsca nie było.

Pani Spolska rozwinęła wielki z sobą dystyngcyi i odczucia artystycznego. Ruchy jej same na sztywne, niepewne, zanedo automatyczne. Pp. Antoniewski, Benza, Stradiot, Rożański rozegrali między siebie najważniejsze role i odegrali je — jak zresztą oczekiwać należało — bardzo a bardzo ładnie. Publiczność nie odnosiła wcale wrażenia, że to prowincja i po ostatnim akcie żęgniała gości owacyjnymi oklaskami. Teatr stanisławowski udowodnił, że umie szczyć kuit Mel-pomeny wśród swoich tłulacek od miasteczka do miasteczka, że jest sceną rozsądną, zupełnie racjonalnie prowadzoną, zasługującą ze wszech miar na poparcie tak ze strony szerokiego ogółu społeczeństwa, jak i władz autonomicznych, które się nim zresztą troskliwie zajmują.

Z sali sądowej.

Wyrok w sprawie siemięginowskiej

Sambor 28 sierpnia.

Podaliśmy już pokrótce wyrok w procesie siemięginowskim. Szczegółowo przedstawia się on jak następuje:

Skazani zostali:

Michał Olejnik, Grzegorz Olejnik i Grzegorz Zołotucha, każdy na 6 miesięcy więzienia.

Andrzej Krawec i Antoni Krawec, każdy na 4 miesiące.

Fedor Goba i Iwan Filipczak, każdy na 3 miesiące.

Wasył Zołotucha, Łukasz Gruszecki, Iwan Krawec (syn Andrzeja), Fedor Dmytreczki, Michał Sirko, Pawło Gruszecki, Mateusz Zołotucha i Grzegorz Tancuła, każdy na 2 miesiące więzienia.

Oprócz tego wszyscy wyżej wymienieni skazani zostali na zapłatę różnych sum za ból straty zarobku izraelitom, sługom dworskim i naczelnikowi gromady.

Tylko trzech z liczby oskarżonych zostało uniewinnionych.

W imieniu oskarżonych obrona wniosła zażalenie nieważności i odwołanie co do przyznania odszkodowań.

Wyrok w procesie chołojewskim.

Złoczów, 28 sierpnia.

Wczoraj popołudniu zapadł wyrok w procesie chołojewskim. Skazanych zostało 18, z liczby oskarżonych, a tylko dziewięciu uniewinniono.

Wyrok brzmi jak następuje:

Wasył Olejnik skazany na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Piotr Romaniuk na 8 mies. ciężk. więzienia z postem.

Stef. Batiuk na 6 miesięcy.

Wasył Nowosad, Fedko Kozak, Iwan Kozak i Michał Hryciuk po 6 miesięcy więzienia.

Wasył Okos, Fedor Moroz, Michał Grudka i Iwan Prychodko, po 3 miesiące.

Iwan Nikon skazany na mies. więzienia, przyczem więzienie w każdym wypadku obostrzone jest postem.

Nadto:

Mik. Adameczuk i Dmytro Bielick skazani zostali każdy na mies. aresztu, Dmytro Charko na 3 tygodnie, Dmytro Storoszczak na 2 tygodnie, Fedor Kuryło (Holowaty) i Paweł Czarnomaz na 7 dni aresztu.

Obroncy osk. zastrzeżli sobie prawo do wniesienia zażalenia nieważności.

Kraków, 26 sierpnia.

Procesik wyborczy. — Socjalista w kościele.

Trybunał sądu krajowego w Krakowie skazał za występki z artykułu 6, VI. ustawy wyborczej z dnia 17 grudnia 1862, Janu Surowieckiego i Andrzeja Banacha, obu majstrów szweskich, pierwszego na 7, drugiego na 5 dni aresztu zwykłego, obostrzonego jednym postem.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski.